Ner 22. Kraków, dnia 16go Listopada 1875. Rok VII.

WŁOŚCIANIN.

Pismo dla ludu.

Włościanin wychodzi 1go i 16go każdego miesiąca. — Włościanin kosztuje rocznie Złr. 3 w. a., półrocznie Złr. 1 cen. 50, kwartalnie cen. 75. — Ktoby sobie życzył przesłać z przedpłatą na „Włościanina“ zarazem i przedpłatę na „Zagrodę“ — płaci za oba pisma: rocznie Złr. 4 cent. 60, półrocznie Złr. 2 cent. 30, kwartalnie Złr. 1 centów 15. — W Prusach i w Poznańskiem kosztują 3 talary.

(Zagroda wychodzi 8go i 24go każdego miesiąca.)

Kalendarz.

16. W. Edmunda b. w.	20. S. Feliksa de Valois.
17. Ś. Salomei kr. p.	21. N. Ofiarowanie NMP.
18. C. Pośw. k. rz. Grzeg.	22. P. Cecylii p. m.
19. P. Elżbiety król.	23. W. Klemensa p.

Adres: Do redakcyi „Włościanina“ Ulica św. Jana, Kącik Ner 320.

ODEZWA.

Wzywamy wszystkich Szanownych P. T. Abonentów i Czytelników naszego pisma, którzy prawdziwie dobrem naszego ludu są przejęci i o jego przyszłość staranie mieć chcą, aby wszelkich wiadomości na prawdzie i dobréj woli opartych, do podniesienia dobrobytu tegoż ludu, a w szczególności do oświecenia onegoż w dziedzinie nauk i doświadczeń temu ludowi potrzebnych, do biura redakcyi w rękopismach nadsyłali, któreto wiadomości redakcya w łamach swego dziennika kwoli publicznego dobra podaweć nie zaniedba.

BAROMETR.

Niektóre wskazówki praktycznego tegoż użycia.

Ktoby na barometr zapatrywał się w ten sposób, że gdy się podnosi *), spodziewać się trzeba pogody, a gdy spada, słoty.... temu instrument ten nie na wiele się przyda. Jednakże chociaż barometr zupełnéj pewności nie daje, bo stan jego zależy od rozlicznych prądów powietrza i rozmaitych a zawikłanych ztąd przypadłości, to przecież, badając pilnie objawy które na przyrząd ten wpływają, można ztąd czynić użyteczne wnioski, cenne zwłaszcza dla nas gospodarzy wiejskich, którzy tak bardzo zależni jesteśmy od warunków powietrznych.

Również wcale niewiele znaczenia przywięzywać należy do napisów na barometrach zwykle umieszczanych, jak np. „pogoda“, „wiatr“, „deszcz“ itd.; bo napisy te są prędzéj ozdobą instrumentu jak wskazówką.

Potrzeba więc w ogóle wiedzieć, że nietyle wysoki lub niski stan barometru oznajmia nam zmianę powietrza, lecz sposób, w jaki to opadanie lub podnoszenie się następuje lub nastąpiło, mianowicie z jaką szybkością i w jakiéj kolei.

Niemniéj zważać należy na kierunek wiatru, mianowicie dokładnie baczyć, jaki wiatr wiał *przed* zmianę na barometrze dostrzeżoną: zachodni czy wschodni.

Jeżeli wiatr zachodni, a powietrze już samo przez się wilgotne, natenczas, chociaż barometr *podnosi się*, spodziewać się trzeba deszczu, a w zimie śniegu. Jeżeli jednak barometr nie przestaje się podnosić, owszem coraz wyżéj idzie, natenczas wyjaśni się i nastąpi w zimie mocniejsze zimno, a w lecie pogodne ciepło. Gdy zaś barometr, cotylko zacząwszy się podnosić, znowu opada, to pogoda niepewna. W razie takim, jeżeli nawet deszcz ustał, spodziewać się można że znów padać będzie. Gdy w czasie deszczu (przy zachodnim wietrze) barometr ciągle opada, słota trwać będzie dłuższy czas.

Przy wietrze wschodnim rzecz się ma inaczéj. Jeżeli barometr opada a niebo się zachmurza, nastąpi niepogoda. W przypadku takim częstokroć już na kilka dni naprzód wnioskować można, że w zimie nastąpi odwilż, poprzedzona śnieżycą, a w lecie deszcz.

Jeżeli przy zachodnim wietrze barometr zachowuje się ciągle zmiennie, mianowicie: to

*) Używam tu zwykłego w potocznéj mowie wyrażenia, jako wszystkim zrozumiałego.

opada, to znów się wznosi, natenczas tak samo deszcz lub śnieżyca nie ustaną i zanosi się na dłuższą słotę; przeciwnie zaś, gdy się przy wietrze północnowschodnim stan barometru nie zmienia, wtedy spodziewać się w lecie stałego ciepła, a w zimie takiegoż zimna przy pogodném niebie.

Często barometr podnosi się, choć jeszcze długo trwa niepogoda; w takim razie, chociażby stał był bardzo nisko, można mieć nadzieję na polepszenie pogody.

Bardzo wysoki stan barometru wskazuje w ogóle na pogodę a bardzo niski na deszcz i wiatr, podczas gdy dłuższa niezmienność jego lub *powolne* podnoszenie się wróży stałe powietrze.

Nagłe wznoszenie się barometru nie oznacza bynajmniéj pogody, lecz zmianę na powietrze niestałe.

Powolne opadanie (około $^1/_{100}$ cala na godzinę) wskazuje, że nastąpi powolna zmiana i mierny wiatr. Gdy przytém *termometr* ciągle opada (raz po raz o $^1/_{10}$ cala), spodziewać się trzeba burzy, chociaż nie nagłéj.

Nagłe opadnie barometru obok powyższego opadania termometru zwiastuje burzę nagłą i groźną. *Maksym z Weryni.*

Użyteczni wynalazcy.

O ile szczupłość miejsca dozwoli, czynimy tu wzmiankę o niektórych myślących ludziach z nowszych czasów, którzy przez swoje genialne pomysły i wynalazki stali się użytecznymi całemu społeczeństwu, a przez to samo zasługują na wdzięczność świata. Ich przykład zachęcić powinien do myślenia i pracy młode umysły tych, których Bóg obdarzył zdolnościami. Dla większéj zachęty umysłów i serc waszych, młodzi przyjaciele, zamieszczona tu jest niejedna pożyteczna wiadomość, którą odczytajcie z uwagą, zanim obszerniejszych późniéj wyobrażeń nabierzecie o wszystkiém, co jest dobre, piękne i użyteczne.

Grevenich.

On pierwszy wprowadził do Francyi sposób wyrabiania papieru za pomocą maszyny. Przedtém wyrabiano każdy arkusz papieru oddzielnie. W Anglii przed trzydziestą laty zbudowano maszynę, wyrabiającą papier długości nieskończonéj; w wyrobie tym arkusz kończył się dopiero wtenczas, kiedy maszynę zatrzymano w ruchu lub przestano zasilać materyałem. — Grevenich usiłował wprowadzić ten wynalazek do Francyi w téj epoce, w któréj brak kredytu i zdolnych robotników czynił przedsięwzięcie to bardzo trudném. Dzięki jednak nieprzełamanéj jego wytrwałości i umysłowi płodnemu w środki maszyna wyrabiająca papier została urządzoną i zaczęła być czynną; ale Grevenich doznał losu tych, którzy pierwsi rzucają się na nową drogę przemysłu. Zrujnował się przed zebraniem owocu swych długoletnich prac, a inni z tego skorzystali, i dziś więcéj niż sto papierni mechanicznych, rozrzuconych po Francyi, za małą cenę zaspokaja o wiele powiększone żądania.

W naszym kraju mamy już także piękne papiernie. Dotąd papiernie w Jeziernéj i Soczewce mają pierwszeństwo. — Wyrabiają w nich papier maszynowy wszelkiego gatunku, który zagranicznemu nie ustępuje.

Koleje żelazne.

Zapewne mało osób dorosłych, a nawet i dzieci, znajduje się dziś na świecie, któreby nie widziały jeszcze i nie podziwiały kolei żelaznéj, po któréj z taką szybkością ludzie podróżują lub przewożą rozmaite ciężary. Któż z was nie widział jeszcze owego szeregu pokrytych wielkich wozów czyli wagonów, które w mgnieniu oka przesuwają się po kolei żelaznéj za pomocą jednéj parowéj maszyny na przodzie umieszczonéj, zwanéj lokomotywą? I kogoż z was nie zadziwił ten olbrzymi wynalazek, tyle pod każdym względem pożyteczny dla całego świata! Wiadomość o kolejach żelaznych dla nikogo też nie może być obojętną.

Koleje żelazne najprzód w Anglii w r. 1824 zostały zaprowadzone. Od tego jednak czasu zrobiono w nich wiele ulepszeń. Wynalazek ten należy się zbyt wielkiéj liczbie osób, aby można komu wyłącznie przypisać zasługę jego. W tém olbrzymiém dziele cały tłum ludzi myślących miał udział. Lecz to wszystko jest jeszcze bardzo dalekie od swéj doskonałości.

Okropne nieszczęścia, zdarzające się dotąd na kolejach, wprawiło w ruch umysły wynalazców; wyszukują oni tysiące projektów mających na celu uczynienie podróży po kolei żelaznéj mniéj niebezpieczną. Zpomiędzy tych projektów jeden szczególniéj zasługuje na uwagę, tak ze względu na swą nowość jak i szczęśliwy pomysł. Zdaje się on usuwać wszelkie niedogodności zarzucane dotąd kolejom żelaznym: lokomotywy i wagony nie mogą się przewrócić;

najprzód dlatego że się toczą na wielkich kołach, a ich środek ciężkości mieści się na kilka tylko cali nad ziemią, powtóre dlatego że koła nie mogą tak łatwo wyskoczyć z kolei. Za pomocą nowego systemu hamowania konduktor lub maszynista w razie niebezpieczeństwa może każdéj chwili wstrzymać szereg wagonów. — Niemała zasługa w ostatnich ulepszeniach na kolejach należy się panu R. Jouffroy.

Koleje żelazne dotychczas najwięcéj są upowszechnione w Stanach Zjednoczonych Ameryki, w Anglii, Francyi, Belgii i w Niemczech. Dziś w Anglii i we Francyi pracują także nad nową metodą tak zwanych kolei atmosferycznych, których pierwsze próby bardzo się powiodły. Koleje atmosferyczne mają niezmierną wyższość nad kolejami zwykłemi, bo nie są tak niebezpieczne; ale za to są nierównie kosztowniejsze, przez co upowszechnienie ich może być utrudnioném.

Montgolfierowie.

Jakób Stefan i Józef-Michał, bracia Montgolfier, to imiona sławne w kronice wynalazków. Stefan założył pierwszą we Francyi fabrykę papieru welinowego, w ogóle udoskonalił dawne papiernie. Józef wynalazł balony, które nam otworzyły drogi powietrzne, i któremi może kiedyś człowiek dowolnie kierować będzie. Oto jest historya tego wynalazku:

Razu pewnego Józef sam gotował kawę w odkrytém naczyniu; lecz aby się nie ulatniał zapach z tego napoju, przykrył naczynie papierem w kształt półkuli złożonym. Kiedy woda zaczęła się gotować, spostrzegł że przykrywka uniosła się w górę. Józef Montgolfier powtórzył doświadczenie, opowiedział je swemu bratu i wspólnie z nim urządził pierwszy balon. Potém wynaleźli spadochron. Przemysł winien im inne jeszcze wynalazki, jak: barana hydraulicznego, wentylatora, suszarnią itd.

Józef był członkiem instytutu i założycielem towarzystwa zachęty. Obaj urodzeni w Vidalon; Stefan umarł w roku 1799, a Józef w roku 1810.

Girard.

Napoleon, który przeczuł tyle wielkich wynalazków, ofiarował nagrodę miliona (dekretem z 6 grudnia 1810 r.) szczęśliwemu wynalazcy maszyny do przędzenia lnu. Girard inżynier cywilny zajął się rozwiązaniem tego zadania i w r. 1814 w zupełności dopiął celu. Przygotował len, międląc go za pomocą rowkowanych cylindrów, a następnie prządł go, rozmiękczając wierzchnią powłokę włókna w wodzie gorącéj lub zimnéj, czystéj lub alkalicznéj· Założył dwa warsztaty w Paryżu, wyuczył do tego robotników, a gdyby otrzymał był obiecaną nagrodę, nowy ten przemysł byłby się rozwinął a Francya byłaby zyskała źródło nowego bogactwa. Na nieszczęście dla Girarda rząd cesarski upadł, a ministrowie Ludwika XVIII nie pojęli ani ważności nowego wynalazku, ani wysokiéj zasługi wynalazcy, — odepchnęli od siebie to, co cudzoziemcy przyjęli z pospiechem.

Cesarz austryacki Franciszek II powołał do Wiednia Girarda, który w Hirtemberg urządził i wprowadził w ruch przepyszną przędzalnię lnu.

W roku 1825 rząd Królestwa Polskiego sprowadził Girarda do Warszawy dla założenia podobnéj fabryki, a następnie mianował go naczelnym inżynierem kopalń.

Anglicy przyjęli wynalazek Girarda. W r. 1815 H. Hall, naśladując go tylko w znacznéj części, zażądał w Anglii listu przyznania dla siebie. W r. 1826 Kay ogłosił się także wynalazcą przędzenia na mokro; szczęściem że Girard — obecny wówczas w Londynie — okazał swój dawniejszy wynalazek. Najwięcéj jednak z wynalazku tego korzystają Anglicy, którzy go doprowadzili do doskonałości, a Francya ujrzała się wkrótce zalaną przędziwem, otrzymywaném bez porównania taniéj na maszynie niż przędza ręcznéj roboty.

Dopiero w r. 1836 Francuzi upomnieli się u Anglików o własny swój wynalazek, a w ten sposób po trzydziestu latach cierpliwości widzi nareszcie Girard swą rodzinną ziemię korzystającą z jego pięknego wynalazku; lecz niestety, za odmówienie mu jednego miliona Francya utraciła pięćdziesiąt milionów. — Girard umarł w Paryżu w roku 1845.

Wedgwood.

Pierwszy Wedgwood uzyskał w Anglii tytuł nadwornego garncarza. On to pospolite napozór rzemiosło garncarskie przez swój znakomity dar i usiłowania podniósł do rzędu sztuk wyzwolonych. Ojciec Wedgwooda był jeszcze pospolitym rzemieślnikiem i robił garnki jak każdy inny garncarz; nie mógł też synowi zostawić mienia ani dobrego smaku, którego sam nie posiadał.

Młody Wedgwood, zajmując się równie jak ojciec garncarstwem, jedynie przez swój talent i usilność stał się z czasem prawdziwym artystą, mistrzem sztuki garncarskiéj. — Umiał on

wyrobom swoim z gliny i porcelany nadawać najdoskonalsze formy antyków, odznaczających się niezrównanym estetycznym smakiem. Tym też sposobem wszystkie wyroby wedgwoodzkie wykonane pod okiem mistrza z nadzwyczajną starannością i akuratnością, zyskały wszędzie wielką wziętość, a swemu twórcy zjednały zasłużoną sławę.

Rękodzielnia Wedgwooda, dostarczając dla całego świata swych pięknych wyrobów, przybrała z czasem postać małego miasteczka. Właściciel nadał jéj nazwę Etruryi, dla uczczenia starożytności, która dla niego była mistrzynią w sztuce.

Jakimi mamy być względem rodziców?

Jakiém był Jezus dla Maryi dzieckiem, jaką była Marya dla Jezusa matką? Oto przykład, nauka dla każdego dziecka, dla każdéj matki. Jakieżto jest piękne i święte słowo to słowo „matka“! Ileżto dla każdego dziecka pociechy, radości i szczęścia to słowo zawiera! Ale my szczęśliwi, bo nie jednę, tylko trzy matki posiadamy, a każda z nich jest błogosławieństwem Boskiém dla nas.

Pierwszą matką jest ta, która nas zrodziła w boleści; wykarmiła, wypielęgnowała w miłości i pracy.

Drugą matką jest ta, która nas odrodziła na żywot łaski przez chrzest święty; która nas przez całe życie prowadzi... ścieszką, choć nieraz twardą i ciernistą, to pewną i bezpieczną; która nas dźwiga, pociesza, i posila chlebem anielskim; która z nami płacze, raduje się z nami i za nas się modli; która o nas pamięta, gdy już świat o nas zapomniał: bo ona jest matką żywych i umarłych. — Tą drugą matką jest Kościół święty.

Trzecią matką dla nas jest ta, która nie w boleściach ciała, ale w boleści duszy, duchowo pod krzyżem nas zrodziła, w téj chwili gdy Syn jéj, Pan i Zbawiciel nasz, umierając na krzyżu, oddał Jéj pod opiekę nas wszystkich w osobie Jana świętego, ulubionego ucznia! — Jako Jezus w boleściach, pod krzyżem została matką naszą.

Kto jednéj z tych trzech matek nie szanuje, nie kocha, nie poważa, ten żadnéj kochać, szanować, poważać prawdziwie i zbawiennie nie potrafi. Jeżeli nie szanujesz téj która ci życie dała, jeżeli na nią powstajesz, to powstajesz i na matkę Kościół, który ci nakazuje czcić, szanować i kochać rodziców twoich; a jeżeli matki Kościoła nie słuchasz, to nie słuchasz i Boga samego; obrażasz, krzyżujesz nanowo Jezusa, a krzyżując Jezusa, wbijasz miecz boleści w serce Maryi. Bo kto zadaje ciężką boleść sercu dziecka twego, ten i twoje serce matko rani boleśnie. Uważ więc przedewszystkiém, jakie jest twoje zachowanie się względem matki twojéj.

Znasz czwarte przykazanie Boskie: „Czcij ojca twego i matkę twoją, abyś długo żył i dobrze ci się powodziło na ziemi.“ Po trzech pierwszych przykazaniach tyczących się Boga, które nas uczą, jak mamy czcić Boga myślą, słowem i uczynkiem, zaraz, jako najważniejsze między przykazaniami tyczącemi się ludzi, następuje przykazanie, które nas uczy jak mamy czcić rodziców myślą, słowem i uczynkiem, jako tych którzy nam na ziemi miejsce Boga zastępują. I do żadnego z następnych przykazań nie przywiązał Bóg tego przyrzeczenia, tego błogosławieństwa: długiego życia i dobrego powodzenia. Uważ teraz, jak to przykazanie wypełniasz; bo surowy będzie sąd Boski nad każdém dzieckiem względem obowiązków tyczących się ojca i matki.

Ty mówisz: „Pan Bóg dał to przykazanie dla dzieci; ale ja już dzieckiem nie jestem!“ — Nie jesteś już dzieckiem?... a czémże jesteś?... Czy żyje matka twoja? — A żyje. — Czy żyje ojciec twój? — A żyje. — A więc czémże jest teraz ojciec, czém matka dla ciebie?... czémże ty dla nich?

Jeśli ty mówisz, żeś przestała być dzieckiem, a więc i ona przestała być matką dla ciebie. A jednak tego zaprzeć się nie możesz, że ona jest matką twoją; a więc jeżeli ona nie przestała być matką, to i ty nie przestałaś być dzieckiem.

Powiesz: „To prawda, dzieckiem jestem; ale już dziś dzieckiem dorosłém, i nie mam już powinności być tak uległą i posłuszną jak dawniéj.“ — Dlaczego? — „Bo już mam więcéj rozumu i pojęcia.“

A ja ci tak szczerze powiem, że jeżeli to mówisz, to okazujesz że masz daleko mniéj rozumu, niżeliś go miała nie mając jeszcze roku. Bo cóż ty nazywasz rozumem?... twardość serca która się objawia przez nieposłuszeństwo względem Boga i rodziców? O, jeśli tak, to wyznaję żeś bardzo wielkie uczyniła postępy w rozumie, ale biada tobie i rozumowi twemu!

Słuchaj, czy Pan Bóg powiedział: „Czcij ojca twego i matkę twoją aż do lat 18 lub 20, a potém cię uwalniam od tego przykazania... potém możesz ich lżyć, znieważać... Do 10 lat ty matki słuchać i jéj służyć będziesz, a od 20 to już matka ciebie słuchać i tobie służyć będzie; tj. do 20 lat trwa moje, a od 20 djabelskie przykazanie“?

I mówisz: „Wszakżem się już postarzała, a z wiekiem przybywa doświadczenia i mądrości.“ — Ale czy to zawsze prawda? Ileżto dziś ludzi na świecie, którzy wyglądają jak sosny śniegiem przyprószone: na głowie biało a w głowie zielono! — Ale dajmy na to, że tak jest. Tyś się postarzała, ale i matka twoja nie odmłodniała; czyż dlatego że tobie doświadczenia i rozumu przybyło, matce go ubyć miało? — O ile ty, o tyle i matka w lata posiąpiła; więc zawsze między tobą a matką ten sam pozostał stosunek. Gdybyś ty się starzała a matka twoja młodniała, i rozum z głowy matki do twojéj przechodził, wtedy mogłabyś tak mówić.

Weźmy przykład: Matka twoja miała lat 30, kiedy cię urodziła, a więc jest o 30 lat starszą od ciebie Dziś ty masz lat 30 a matka ma 60, więc znów jest o 30 lat i starszą i rozmniejszą od ciebie.

Nie mów: „Ja już sama jestem matką, a więc dzieckiem być przestałam.“ — O, bynajmniéj! zostałaś matką dla dziecka twego, ale nie przestałaś być dzieckiem dla twojéj matki. Przeciwnie, zostawszy matką, możesz jasno pojąć, co to jest dziecko. Teraz wiesz z własnego doświadczenia, przez ileto boleści, trudów, łez i starań każda, choćby i najszczęśliwsza matka przechodzić musi; przez co ty dzisiaj przechodzisz, przez to i matka twoja z tobą przechodzić musiała.

Zapytaj się szczerze sumienia twego, czy chciałabyś, żeby dziecko twoje było takiém dla ciebie, jaką ty jesteś dla matki twojéj. Pamiętaj, że to wszystko chleb oddany; a kiedy zamiast pociechy tylko zgryzoty od dzieci twoich doznawać będziesz; jeżeli ci wypowiedzą posłuszeństwo; jeżeli cię hańbić, lżyć, znieważać będą; jeżeli cię wypędzą z domu twego, a ty narzekać, płakać, rozpaczać będziesz... o wtedy, wtedy jak widmo grobowe stanie ci matka przed oczyma, i pokaże ci te łzy któreś jéj wycisnęła, i pokaże ci ten włos który jéj w zgryzocie posiwiał, i policzy ci wszystkie słowa i uczynki twoje które jéj serce goryczą przepełniły, i pokaże ci ten grób do którego złość twoja przedwcześnie ją wtrąciła.

Nie umiałaś być dobrém dzieckiem. a Bóg nie dał ci łaski, żebyś dobrą matką została. Nie ma dziś matka żadnéj z ciebie pociechy. i ty z dzieci twoich żadnéj pociechy mieć nie będziesz. Pomści się Bóg przez dziecko twoje na tobie za krzywdy matce przez ciebie wyrządzone.

„Czcij ojca i matkę!“ — Na czém ta cześć zależy? — Oto najpierw, ażebyś rodzicom posłuszną była we wszystkiém, gdzie rozkazy ich nie sprzeciwiają się rozkazom Boskim; ażebyś zawsze miała dla nich winne uszanowanie; żebyś im w starości we wszystkiém dopomagała.— Na czém więc zależy to posłuszeństwo? — Na wypełnieniu woli ich; co będzie ci łatwo, jeżeli wolę rodziców uważać będziesz za wolę Boską. Ale bądź posłuszną nie dlatego że być musisz, tylko dlatego że być chcesz; bo posłuszeństwo z przymusu ani rodzicom miłém nie będzie ani tobie zasługi nie przyniesie.

I powie ci ojciec: „Weź sierp, weź kosę, i idź w pole bo już zboże z kłosa opada, trawa na łące już przekwitła, a ja stary już siły nie mam, bom się już dość w życiu nażął i nakosił dla ciebie!“ a ty zrzędzisz i mruczysz pod nosem, bo to dziś dzień targowy, a ty wolałbyś ten dzień przepędzić w miasteczku przy kieliszku i pogadance niż w polu przy pracy. Ale idziesz klnąc i bluźniąc; praca twoja to aż wstyd spojrzeć: cobyś mógł za godzinę zrobić, na to straciłeś pół dnia!

I mówi ci matka: „Słońce już wschodzi, popędź bydełko na paszę; ale popędź gdzieby miało podostatkiem paszy i wody!“ a tobie jeszczeby się leżeć chciało. Ale idziesz szemrząc i narzekając, i mścisz się na biednéj krówce, smagając bez litości, i nie chce ci się iść daleko, i popędzisz na miejsca bezwodne, krzemieniste gdzie ledwie trawka rośnie, a ty śpisz pod drzewem, a krowa z głodu ryczy. I ty się przebudzisz i pędzisz ją w szkodę cudzą ze szkodą sumienia twego.

I powie ci ojciec: „Jedź do lasu po drzewo, ale nie po drzewo kradzione, i wracaj co rychléj!“ a ty wracając staniesz przed karczmą, a konie marzną i trzęsą się od zimna, a ty w karczmie pijesz za kradzione drzewo, i wykłamujesz się przed ojcem że droga nieprzystępna, żeś tyle biedy doznać musiał.

I pośle cię matka w niedzielę na nieszpory, ale tobie milsze skrzypce niż organy, i zamiast do kościoła spieszysz do karczmy. Starą matkę łatwo oszukać; ojca lub matkę oszukasz, ale Pana Boga nie oszukasz... nie oszukasz sumienia twego.

I mówisz: „Kiedyto tak trudno być posłusznym!“ O, wierzę!... Gdyby ci kazano próżnować i bawić się cały dzień, toby posłuszeństwo łatwe było; ale że ci każą pracować i modlić się, dlatego ono tak trudném ci się wydaje.

Po drugie: Rozważ dobrze, jakie jest twoje uszanowanie dla rodziców i w uczynku i w słowie. Ty od ojca i matki ani jednego przykrego słówka znieść nie chcesz; musisz zawsze odmruknąć, odgryść się, odkląć. „Kiedyto ojciec taki przykry! kiedyto matka taka nudna!“ — Słuchaj, każdy człowiek ma swoje wady. I powiedz, cóż sądzisz: czy ojciec syna czy syn ojca, czy córka matki czy matka córki przywary znosić powinna? — Matka nudna, bo matka stara, a starość zwykle zrzędzić lubi; ale ty jak będziesz starą, czy sądzisz że będziesz bardzo zabawną?... To samo co ty dziś mówisz o matce, dzieci twoje kiedyś będą mówiły o tobie. Cóż dopiero mówić o tych, którzy dopuszczają się téj najokropniejszéj zbrodni i świętokradzką rękę podnoszą na rodziców?! Biada im!... Każda żałość ojca, każda łza matki stanie przed tron Boga sprawiedliwego, o zemstę na wyrodne dzieci wołając; padnie jako przekleństwo na duszę twoją na całe życie twoje. Przyjdą na ciebie klęski i boleści różnego rodzaju: zasiejesz pola, a grady je wymłócą; pojmiesz żonę, a ona cię zdradzi; wychowasz dzieci, a one znieważać cię będą. Wtenczas sumienie wołać ci będzie we dnie i w nocy: „Oto przekleństwo tych żałości ojca, tych łez matki owoce swoje wydaje!“ — O, dopóki czas, dopóki czas jeszcze, dopóci żyje ojciec i matka, łzami pokuty przemień łzy przekleństwa na łzy błogosławieństwa! Ale jak umrze ojciec, jak umrze matka, strumieniami łez już ich z grobu nie wywołasz.

Po trzecie: Powinieneś im służyć i w starości dopomagać. — O Boże! jakito straszny i przeklęty widok, na który niebo i ziemia z obrzydzeniem patrzeć muszą, a który się niestety tak bardzo często między nami pojawia! Masz ojca zgrzybiałego, masz matkę staruszkę w domu twoim. Czy wiesz, jak wielki skarb, jak wielkie błogosławieństwo w nich posiadasz? A ty wyrodny synu, a ty niegodziwa córko, narzekasz że oni są ciężarem dla ciebie, bo już pracować nie mogą! Dlaczego? Oto stargali siły swoje, aby cię wychować; aby ten domek, to pole dla was zabezpieczyć! Oni cię karmili przez tyle lat, a ty im zazdrościsz kawałka chleba! — Wzdychając kładzie stary ojciec do ust tę łyżkę kwaśnego barszczu, którą mu z taką niechęcią podałeś; łzami musi rozmoczyć stara matka ten kawałek suchego chleba, który wyprosiła u ciebie. Ty się stroisz, na szyi twojéj korale, wdziewasz cienką koszulę i bekieszę futrem podbitą, a ojciec i matka w wytartych łachmanach drżą od wstydu i zimna. — Ale czy na tém poprzestaje złość twoja? — O, nie! na dopełnienie zbrodni wypędzasz z domu z torbami na plecach tych, co ci dali życie! O, zatrzymaj, zatrzymaj ich, zanim przekroczą progi domu twego!... padnij im do nóg, błagaj o przebaczenie! Oni ze łzami patrzą na ten domek, a twoje oko suche, serce twoje zimne. Ale te łzy ojca i matki rozpalą gniew zemsty Bożéj nad tobą i domem twoim. Wypędziłeś ojca i matkę z domu twego, za to i Bóg odpędzi ciebie od przybytków swoich na wieki. *Antoni Karczewski z Bochni.*

Skąpy dwa razy traci.

Jadł gospodarz kąski smacznie:
Dobry rosół i gęsinę;
Nadszedł dziad i prosić zacznie:
„Dajcie chociaż odrobinę!...“

„Teraz nie dam... przyjdź wieczorem,
Wtedy dla cię będzie strawa.“
Odszedł dziadek z sercem chorém,
Bo z upartym trudna sprawa.

Lecz wieczorem znów dziad bieży,
O jałmużnę kornie prosi;
A gospodarz w łóżku leży,
Z niestrawności bóle znosi.

Wszyscy głowę tracą w domu;
Stękań dziada nikt nie słucha.
Odszedł biedny pokryjomu
I pod płotem oddał ducha.

Z głodu umarł dziadowina.
Bogacz musiał go pochować;
A że gniotła go gęsina,
Musiał nadto odchorować.

Józef z Bochni.

Myśli Józefa z Bochni.

Praca przeznaczeniem, do niéj człek się rodzi;
Ona uszlachetnia‘ życie nasze słodzi·

Pomnaża dostatki; kto więc jéj się ima,
Tego niedostatek pewno się nie trzyma

Ale kto pracuje, grosza nie oszczędza,
Tego niezawodnie musi spotkać nędza.

Oszczędzaj więc, bracie; patrz na tylne koła:
Myśl twa będzie zawsze swobodna, wesoła!

Chcesz grosz niepotrzebnie wydać z twego miecha,
Schowajże go dobrze, będzie ztąd pociecha.

Nie skąpstwo — oszczędność zaprowadzaj w domu,
A doznasz w przyszłości spokoju — nie sromu.

Kto z *dzisiaj* korzysta, z *jutra* użytkuje,
Temu nie tak łatwo niedola dojmuje.

Kto zaś nierozważnie czas w niwecz obraca,
Jest człowiek rozrzutny, bo złoto utraca.

„Czas, to pieniądz“ mówią; „kto korzysta z czasu.
Przyjdzie do pieniędzy, nie ma ambarasu.“

Robić możesz wiele, ale miéj na względzie:
Co dla ciebie, drugich późniéj z tego będzie.

Najlepiéj rób dobrze, błogo będzie tobie;
Bo o dobrém wspomną, choć już legniesz w grobie.

Co słychać w świecie?

Turcya. — Co znaczą przyczeczenia tureckie poczynione chrześcianom, świadczą świeże przypadki — W okolicy Bihacz w Bośni Turcy spędzili przymusowo 60 chrześcian do zbioru kukurydzy, a po skończonéj robocie wymordowali ich. Oburzyło to ludność chrześciańską tak dalece, że nanowo chwyciła za broń i powstanie tamże znowu się ożywiło. — W Linwie Turcy kilku chrześcian żywcem ze skóry odarli, mając ich w podejrzeniu, że wspierają powstańców. — W Wyszogradzie Turcy wystawili na palach 97 chrześcian, których zamordowali.

— Jak wiadomo, władze tureckie zapewniły wychodźcom na ziemię austryacką bezkarny powrot; gdy jednakże ci powrócili, napadło na nich wojsko tureckie i porąbało wszystkich.

— Z pola walki donoszą o kilku utarczkach w zeszłym tygodniu. Ważniejsze potyczki w Hercegowinie były pod Buczem, Niksiczem i Gackiem. Wszędzie położenie kraju sprzyjało powstańcom, a Turcy ponieśli znaczne straty. Mówią, że na każdego powstańca potrzeba dziesięciu Turków, a takiéj siły obecnie Turcy nie mają. — Dnia 31 października zdobyli powstańcy warownią Buzaj. — W Bośni jest także kilka oddziałów powstańczych; jeden z nich pod Motaicą liczy 3000 ludzi. Oddziały te zebrały się jedynie w skutek niesłychanego okrucieństwa Turków.

— Angielski „Timesk picze, iż wszyscy konsulowie mocarstw europejskich zgromadzeni w Mostarze są tego zdania, że Turcya nie zdoła stłumić powstanie.

Rosya. — „Wiestnik urzędowy“ zamieścił ważny artykuł. Przypomina on kroki, jakie Rosya z mocarstwami poczyniła u Turcyi, aby strzedz pokoju europejskiego i powstrzymać mieszanie się Serbii i Czarnogóry. Następnie mówi: „Turcya przyrzekła polepszyć położenie chrześcian, a sułtan wydał irade dla równouprawnienia chrześcian z muzułmanami. Gdy jednak okazuje się, że postanowienia sułtańskie, wymuszone przez państwa gwarantujące, nie bywają dotrzymywane i zaufanie do nich upadło: przeto gabinety muszą postarać się o utrwalenie zaufania, bez którego Turcya nie zdoła zaprowadzić zamierzonych reform Na wszelki przypadek smutne położenie chrześciańskiéj ludności w Turcyi raz skończyć się musi.“

Artykuł ten ma usprawiedliwić Rosyą u Słowian, którzy ją w ostatnich czasach oskarżali o nieszczerość. Zarazem okazuje, że Rosya myśli o jakimś stanowczym kroku.

— Według wiadomości podawanych przez „Czas“ odkrywają coraz znowe związki i spiski socyalistyczne w Rosyi. Policya jest ciągle na tropie wielkiego jakiegoś sprzysiężenia i aresztowania się mnożą. Rozgałęzienie spisków dosięga najwyższych warstw. Zdaje się że Marks, kierownik internacyonału europejskiego, objął kierownictwo tego ruchu w Rosyi, gdzie nihiliści dobrym są materyałem rewolucyjnym. Jeżeli Niemcom chodzić może obecnie o osłabienie Rosyi, kto wie czy polityczni ajenci niemieccy nie działają w porozumieniu z Marksem.

Francya. — Ogłoszono list Gambety do przyjaciół jego lugduńskich Gambeta zapewnia, że nowe wybory dadzą ogromną większość republikańską. Przyszłe zgromadzenie narodowe musi zatém prowadzić politykę liberalną, reorganizować finanse, określić powszechną służbę wojskową, oddać wychowanie narodowe pod nadzór państwa i sprowadzić pojednanie warstw społeczeństwa. Wtedy spodziewa się Gambeta amnestyi dla uczestników komuny.

Rozmaitości.

— (Jak łeczyć zwierzęta na wewnętrzne robactwa?) Znaki, po których rozpoznać można że zwierzęta mają w sobie robaki, są dosyć różne; zależy to bowiem od tego, gdzie i w jakiéj ilości się zgromadziły.

Wobactwo we wnętrznościach spostrzegamy zwykle u zwierząt słabo trawiących, w ogóle u słabowitych, młodych, źle utrzymywanych, karmionych paszą złą, zanieczyszczoną, nadpsutą, zapleśniałą, lub pojonych nieczystą wodą.

Leczenie polega na tém, aby środkami odpowiedniemi robaki zabić i wyprowadzić z ciała i poprawić trawienie; bo tym sposobem zapobiega się nowemu ich powstawaniu.

Robaki w przewodzie pokarmowym tj. w kiszkach i w żołądku natrafia się u wszystkich zwierząt. Z początku trudne cierpienie to rozpoznać; wynędznienie jednak przy zwiększonym apetycie dochodzącym do żarłoczności, wzdęcie brzucha, wpieranie wargi górnéj, lekkie niekiedy bóle kolkowe, a u psów wycieranie tyłkiem ziemi, oraz ukazywanie się robactwa w gnoju, bywają przypadłościami, po których przekonać się możemy o zagnieżdżoném robactwie.

Przedewszystkiém zaś zwierzętom mającym robaki dawać należy pokarm pożywny, łatwo strawny: późniéj przedmioty których robaki nie lubią, a do tych zaliczamy: sadze z pieca, kości palone, dziegieć, smołę, terpentynę, korzeń paprotki, cetwar, wrotysz, olejek z jeleniego rogu, czosnek itp. I tak dla źrebca lub wolca drzy razy na dzień po łyżeczce od kawy olejku z jeleniego rogu, olejku terpentynowego lub dziegciu z łyżeczką wódki wystarczy.

Po trzech dniach daje się na przeczyszczenie stosownie do wielkości zwierzęcia od 2 do 4 łyżek soli glauberskiéj w wodzie rozpuszczonéj. Albo przyrządza się powidła z karzenia paprotki samczéj, dwóch łyżek liści wrotyszu, pół łyżki aloesu; to wszystko miesza się z wodą i mąką na powidła, i zadaje się przez trzy dni rano, w południe i wieczorem na końcu kopyści. Można również gotować korzeń paprotki z liśćmi wrotyszu. — Środki te wlewa się zwierzęciu w gardło.

— (Trychiny.) Od niezbyt dawna przestrzegają lekarze, a teraz nawet i policya, przed bezwzględném używaniem wieprzowiny i każą ją poprzednio oddawać do rewizyi czy trychin nie zawiera.

I cóżto są owe trychiny?

Trychiny sąto robaczki maleńkie, kształtu włosa, i dla tego po polsku „włośnikami“ je zowią; podobne są do glisty lub tasiemca, gołém okiem widzieć ich nie można, a znajdują się w mięsie wieprzowém.

Włośniki rozmnożą się w żołądku i w kiszkach człowieka, jeżeli tenże je mięso z wieprzą dotkniętego

trychinami. Rozmnożenie to jest bardzo wielkie, gdyż samica około ósmego dnia po zapłodnieniu rodzi żywe młode w tak wielkiéj ilości, że jedna samica wydać ich może około tysiąca.

Jeżeli zatém w kawałku mięsa tak wielkim jak główka od špilki znaleść można 20 włośników, a takich kawałków na jeden kęs zjeść można tysiąc i więcej; przypuściwszy zaś, że połowa połkniętych włośników jest samicami, i że każda samica nie 1000, tylko 500 młodych wydać może, widzimy, że z jednego kąsa zarażonego mięsa można w sobie wychować do pięciu milionów włośników.

Jakaż więc będzie liczba robaków, jeżeli człowiek zje nie jeden, lecz 20 lub więcéj takich kawałków!

Wylęgłe młode w kiszkach i żołądku, nie tracąc czasu, udają się instynktowo na wędrówkę ku mięsnym częściom ciała.

Tam przybywszy rosną, żywiąc się sokami mięsa i około czwartego dnia tworzą sobie torebki, w których zwinięte zasypiają jakby w letargu, oczekując czasu, w którym dostaną się wraz z przechowującém je mięsem do żołądka innego zwierzęcia. Trychiny w stanie tym po latach czternastu odżywają i mogą się znowu rozradzać.

Trychiny nietylko w świniach, przemieszkują one i w szczurach, myszach, swinkach morskich, psach, kunach, lisach itp. Świnia zatém chciwie jedząc padlinę i odchody innych zwierząt, łatwo bardzo włośników dostać może; człowiekowi zaś trychiny udzielają się skutkiem jedzenia mięsa ze świni, która była robactwem tém dotknięta.

Że dawniéj choroba ta znaną nie była, pochodzi to z niesłychanéj drobności robaczków; bo niepodobna przypuścić nawet, żeby choroba ta w nowszych dopiero czasach pojawić się miała.

Zdawałoby się, że tak małe robaczki nie powinny zrządzać takiéj śmiertelności; rzeczywiście nie byłyby one tak straszne, gdyby się znajdowały w małéj ilości. Ponieważ jednak tysiące na raz dostaje się do żołądka, a tysiące te wylęgają miliony; przeto takie mnóstwo, dostawszy się do ciała pociąga za sobą złe skutki. — Świnia wszakże może ich znieść bardzo wiele, bo choć w niéj przemieszkują trychiny wielkiemi gromadami, to ona nie traci apetytu ani do pokarmu ani do napoju, i dobrze się tuczy.

Dawniejszemi czasy, chociaż się zdarzały przypadki otrucia ludzi skutkiem jedzenia wieprzowiny, kiełbas, salcesonów lub kiszek, przypisywano to rozmyślnemu otruciu, złemu gotowaniu w garnkach niepobielonych, lub tak zwanéj truciźnie tworzyć się mającéj w kiełbasach lub kiszkach dawno przyrządzonych. — Obecnie rzeczy się zmieniły; trychiny wyśledzić można w odchodach lub trupach ludzi, którzy w skutek téj choroby umierają.

Co do zapobiegania téj chorobie, to głównie na hodowlę świń uwagę zwracać należy. a mianowicie nie pozwalać świniom zjadać odchodów innych zwierząt, ani padliny; nie dopuszczać, aby one pożerały myszy, szczury itp.

Dla upewnienia się czy wieprz dotknięty jest trychinami lub nie, potrzeba dokonać rewizyi za pomocą narzędzia mikroskopem zwanego.

Można jeść bez obawy smalec, słoninę, wątrobę, nérki, mózg i skórę wieprzową; w nich bowiem nigdy trychiny nie przemieszkują, choćby się nawet w mięsie znajdowały. Również gotowana i dobrze pieczoa wieprzowina, choćby w niéj były trychiny, nie szkodzi; silne bowiem gorąco na zawsze je niszczy. Wędzenie jednak, peklowanie i przyrządzanie wędlin innym sposobem zabić ich nie może.

Najpewniejszym przeto środkiem przeciwko włośnikom jest wyłącznie dobre gotowanie lub pieczenie mięsa, które po ugotowaniu lub upieczeniu powinno mieć jednostajną bladoszarawą barwę. Jeżeli zaś mięso po ugotowaniu nie ma jednostajnego koloru, albo co gorsza płynie z niego krwawa ciecz, za wolne od trychin uważać go nie można. Przedewszystkiém zalecamy poddawać mięso rewizyi.

— Do czyszczenia beczek i innych naczyń drewnianych najlepsze jest wapno niegaszone. Stósownie do wielkości beczki wrzuca się do niéj kilka lub kilkanaście łótów wapna, a po dolaniu nieco wody zatyka się takową. — Po niejakim czasie dolewa się jeszcze więcéj wody, wstrząsa beczkę mocno, a nakoniec wypłócze ciepłą wodą.

ZAGADKI.

1.

Pierwsze drugie jest cierpliwe,
A trzecie czwarte złośliwe;
Pierwsze czwarte Polak miewa,
Wszystko z rozrywki używa.

2.

Pierwsze i drugie — starzy, młodzi mają;
Trzecie i czwarte to w sądach składają;
A drugie pierwsze w kuchniach się znajduje.
Całość gdy zachodzi, to widzeniu szkodzi.

3.

Weźmiesz moje pierwsze, miasto w dziejach słynie;
Trzecia z drugą — rzeka, w naszym kraju płynie.
Całość imię bywa,
Niewiasta je miewa.

4.

Bywam na wysokiéj górze,
Czasem za obronę służę;
Gdy mi z przodu dodasz brzmienie,
W ozdobę domu się zmienię.

(Rozwiązanie w następnym numerze.)

OD REDAKCYI.

☛ Upraszam Szanown. Abonentów i Czytelników „Włościanina“ i „Zagrody“ by raczyli reklamować brakujące numera przed Nowym rokiem dla skompletowania roczników. — Zawiadamiamy również, że są w redakcyi książki do nabycia, obejmujące objaśnienie nowych **Miar i Wag.** — Cena 10 c.

Wydawca: S. Jordan.
Redaktor odpowiedzialny: Jan Krawecki.

W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.